

NDE to realne zjawisko, a nauka nadal go nie rozumie

16 kwietnia 2022

Nie ma powszechnie akceptowanej definicji doświadczenia z pogranicza życia i śmierci (NDE). Od ponad 35 lat nie była w stanie stworzyć jednolitej definicji tego zjawiska. Istnieją jednak pewne cechy, dzięki którym można zidentyfikować takie doświadczenie z niemal 100% skutecznością. Podzielił się nimi chociażby Jeffrey Long, amerykański onkolog i autor książki „Evidence of the Afterlife: The Science of Near-Death Experiences”.



Mężczyzna przedstawił w niej 8 dowodów na istnienie „życia po śmierci” opartych na danych badawczych. Twierdzi on chociażby, że doświadczenia bliskie śmierci często występują w związku z zatrzymaniem krążenia. Wcześniejsze badania wykazały, że rozpoczynają się w okolicach 10 do 20 sekund po zatrzymaniu akcji serca. Pomiarzy elektroencefalogramu nie wykrywają wówczas znaczącej aktywności w korze mózgowej.

Około 45% osób doświadczających tego fenomenu widzi i słyszy aktualne wydarzenia na Ziemi czując odseparowanie od swojego ciała. Co więcej, w wielu przypadkach opisano takie odczucia u

osób niewidomych, w tym również całkowicie niewidomych od urodzenia. Może tak być dlatego, że „wzrok” podczas NDE różni się od normalnego sposobu w jaki przetwarzamy sygnały. To zjawisko nie może być wyjaśnione przy obecnym rozumieniu działania ludzkiego mózgu.

Należy również nadmienić, że skomplikowane i klarowne wspomnienia powinny być niemożliwe po znieczuleniu pacjenta. Świadczą o tym badania z wykorzystaniem EEG i funkcjonalnego obrazowania mózgu przeprowadzone w znieczuleniu ogólnym. Zgodnie z wszelką dostępną wiedzą naukową, znieczulony mózg nie powinien wytwarzać a co dopiero rejestrować wspomnień.

Nie wspomnieliśmy tu zresztą nawet o przebiegu NDE. Często mówi się o przelatującym przed oczyma życiu, ale są też przypadki nadświadomości, podczas których umierający czują to, co inni czuli i myśleli w czasie, gdy wchodzili z nimi w interakcje. Inni opisują spotkania ze zmarłymi, a nawet jeszcze żywymi ludźmi, których znali w swoim ziemskim życiu.

Szczególnie wartościowe z perspektywy naukowej są przypadki NDE u dzieci. O ich wiarygodności świadczy chociażby to, że są one uderzająco podobne do doświadczeń starszych dzieci i dorosłych. Nie zgłoszono również żadnych znaczących różnic w przebiegu NDE wśród innych kultur. Zdarza się, że osoby, które doświadczyły tego zjawiska, widzą święte postaci ze swoich religii, jednak treść ich przekazu jest niemal zawsze taka sama, niezależnie od miejsca zamieszkania, religii i innych czynników.

Warte wzmianki są tutaj retrospektywne badanie dotyczące doświadczeń z pogranicza życia i śmierci (NDE), o którym pisano na początku roku. Badacz François Lallier ze Szpitala Uniwersyteckiego w Reims we Francji przeprowadził półtoraroczne badanie obejmujące około 300 pacjentów, którzy doświadczyli zatrzymania akcji serca i byli leczeni w Szpitalu Uniwersyteckim w Reims na przełomie lat 2005-2012.

Lekarz poprosił uczestników badania, aby udzielili odpowiedzi na pytania przewidziane w tak zwanej skali Graysona. Jest to jedna z najczęściej używanych skal do klasyfikowania i odróżniania NDE od innych stanów psychicznych. Powstała ona jeszcze w 1983 roku z inwencji profesora Bruce'a Greysona. Skala daje każdej z 16 cech wynik 0, 1 lub 2. Wynik zależy od tego, czy cecha została doznana oraz stopnia jej intensywności. Potencjalny maksymalny wynik to 32, a najniższy to 7 punktów.

Lallier zebrał informacje o poziomie wykształcenia i możliwych przeżyciach z pogranicza śmierci lub ich wiedzy na ten temat. Badacz zbadał również historię medyczną i chirurgiczną pacjentów. Spośród 118 osób, z którymi rozmawiał lekarz, 18 mogło mieć NDE. Jest to 15,3%, co jest zgodne z danymi zawartymi w literaturze. Specjalista wyszedł z założenia, że gdyby doświadczali oni halucynacji, to ich psychiatryczne podłoże można byłoby znaleźć w historii choroby pacjenta. Gdyby natomiast NDE było związane z napadem padaczkowym, przyczyn należałoby szukać w zaburzeniach neurologicznych. Jednak w toku badań odkrył on coś zupełnie przeciwnego.

Ludzie z historią problemów psychiatrycznych lub neurologicznych mieli mniejszą szansę na NDE niż zupełnie zdrowi. Pacjenci, którzy przyjmowali leki i cierpieli na jakąś dolegliwość, byli mniej narażeni na NDE. Jedną z teorii wysuniętych przez Lalliera głosi, że każdy, kto doświadcza zatrzymania akcji serca, doświadcza NDE, ale nie każdy o tym pamięta. Jego zdaniem, im bardziej uszkodzony jest mózg, choćby na skutek zaburzeń neurologicznych lub psychiatrycznych, a co dopiero stanów upośledzających pamięć, tym trudniej jest zapamiętać doświadczenia z pogranicza śmierci.

Tłumaczyłoby to dlaczego zgodnie z danymi aż 60% dzieci doświadcza NDE, podczas gdy u dorosłych jest to 15-20%. François Lallier doszedł do wniosku, że jeśli w historii pacjenta widnieje zdarzenie, które może prowadzić do NDE,

lekarz powinien podjąć ten temat bez żadnego sceptycyzmu czy krytyki. Jego zdaniem, tylko dokumentacja takich zdarzeń pozwoli na stworzenie wiarygodnej teorii na temat natury tego zjawiska.

Autorstwo: M@tis

Ilustracja: Pixabay.com (CC0)

Źródło: [InneMedium.pl](https://inneMedium.pl)